

Geneza państwa

Autor: **Franz Oppenheimer**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Mikołaj Haich**

Tekst stanowi część pierwszego rozdziału książki

[The State: Its History and Development Viewed Sociologically](#)

Jedna, jedyna siła wymusza życie; jedna siła rozwinęła je, od pojedynczej komórki, cząsteczki białka dryfującej swobodnie w ciepłym oceanie prehistorii, przez kręgowce, aż ostatecznie do człowieka. Ta jedyna siła to skłonność do utrzymywania życia, rozdzielona na „głód i miłość”.



W początkach społeczności ludzkiej, i wraz z jej stopniowym rozwojem, skłonność ta popycha samą siebie ku pewnym zaskakującym ideom pod zbiorczą nazwą „przesądów”. Oparte są one na czysto logicznych wnioskach z niepełnych obserwacji powietrza, wody, ziemi i ognia, zwierząt i roślin, które wydają się rządzone przez duchy — zarówno życzliwe, jak i wrogie. Można dodać, że w najbardziej współczesnych czasach, na poziomie osiągniętym jedynie przez kilka ras, pojawia się również młodsza córka pożądanego przyczynowości, a mianowicie nauka — jako logiczna konsekwencja dokładnej obserwacji zjawisk. Obecnie nauka jest niezbędna, by wykorzenić szeroko rozpowszechnione przesady, które zakorzeniły się głęboko w duszy ludzkości wielością odnóg i korzeni.

Jednak, jakkolwiek potężnie, szczególnie w okresie „ekstazy”, przesady wpłynęły na historię, jakkolwiek potężnie, nawet we współczesnych czasach, szły ręką w rękę z rozwojem ludzkiego życia społecznego, nadrzędna siła rozwoju wciąż jest obecna w potrzebie przeżycia, zmuszając człowieka do zdobycia pożywienia, ubrania i miejsca schronienia dla siebie oraz swojej rodziny.

Socjologiczne, a więc i socjopsychologiczne badanie rozwoju historii nie może zatem rozwijać się inaczej niż poprzez śledzenie metod zapewniających zaspokojenie potrzeb gospodarczych w miarę ich rozwoju, uwzględniając wpływy impulsu przyczynowości.

Środki polityczne i gospodarcze

Istnieją dwa wzajemnie sprzeczne sposoby dla człowieka pragnącego przetrwać, które można wykorzystać do zdobycia środków niezbędnych do zaspokojenia pragnień. Są to praca i kradzież — własna praca i przymusowe przywłaszczenie pracy kogoś innego.

Kradzież! Przymusowe przywłaszczenie! Słowa te wywołują u nas skojarzenia z przestępstwem i więzieniem, jesteśmy bowiem współczesnymi członkami rozwiniętej cywilizacji, opartej na nienaruszalności własności prywatnej. Nie tracą one tego posmaku, nawet gdy jesteśmy przekonani, że kradzież jest pierwotną formą życia, podobnie jak handel wojowniczy, który jednak na wiele lat, będąc jedynie masową zorganizowaną kradzieżą, uznawany był za jeden z najbardziej szanowanych zawodów. Zarówno z tego powodu, jak i na potrzeby posiadania w dalszym badaniu jasnych, wyraźnie odmiennych pojęć, proponuję określić własną pracę i ekwiwalent zastępujący tę samą pracę wykonaną przez kogoś innego jako „środki gospodarcze”, podczas gdy nieodwzajemnione przywłaszczenie pracy innych określone będzie jako „środki polityczne”.

Idea ta nie jest zupełnie nowa. Filozofowie historii od dawna natrafiali na tę sprzeczność i próbowali ją jasno sformułować. Żadna z tych formuł nie doprowadziła jednak założenia tego do ostatecznego końca. Nigdzie nie zostało klarownie pokazane, że sprzeczność zasadza się jedynie na *środkach*, za pomocą których *identyczny cel* — zdobycie gospodarczych przedmiotów konsumpcji — jest osiągany. Jest to jednak krytyczny punkt rozumowania.

W przypadku myśliciela rangi Karola Marksa można dostrzec rozmiar zamieszania związany z sytuacją, w której środki gospodarcze i polityczne nie są jasno rozdzielone. Wszystkie te błędy, które ostatecznie wyprowadziły teorię Marksa daleko od prawdy, oparte były na braku jasnego rozróżnienia między środkami a celami. Doprowadziło go to do zaklasyfikowania niewolnictwa jako kategorii gospodarczej, a przymusu jako siły gospodarczej — są to półprawdy

znacznie bardziej niebezpieczne niż pełne kłamstwa, jako że ich odkrycie jest znacznie trudniejsze, a błędne wnioski nieuchronne.

Z drugiej strony, nasze własne wyraźne rozróżnienie pomiędzy dwoma środkami do tego samego celu pomoże nam uniknąć podobnego zamieszania. Będzie to nasz klucz do zrozumienia rozwoju, istoty i celowości państwa. Jako że cała historia powszechna do dnia dzisiejszego była historią państw, będzie to także klucz do zrozumienia historii jako takiej. Cała historia świata, od czasów prehistorycznych do naszej cywilizacji, prezentuje jeden etap, rywalizację pomiędzy środkami gospodarczymi i politycznymi — i może przedstawiać tylko tę fazę, aż do osiągnięcia przez nas prawdziwie wolnego społeczeństwa.

Ludy bez państwa: myśliwi i karczownicy

Państwo jest organizacją środków politycznych.

Żadne zatem państwo nie może zostać powołane do życia, zanim ludzie przy pomocy środków gospodarczych nie wykreują pewnej ilości dóbr zdolnych do zaspokojenia potrzeb, które mogą być zawłaszczone bądź przywłaszczone w wyniku agresji. Z tego powodu prymitywni myśliwi nie posiadają państwa, a bardziej rozwinięci myśliwi tworzą zręby państwowości jedynie wówczas, kiedy natrafią w pobliżu na rozwiniętą organizację gospodarczą, którą mogą sobie podporządkować. Jednak myśliwi żyją w faktycznej anarchii.

Grosse stwierdził o prymitywnych myśliwych:

Nie ma istotnych różnic w pomyślności pomiędzy nimi, a więc główne źródło dla różnic w statusie nie występuje. Generalnie, wszyscy dorośli członkowie plemienia posiadają równe prawa. Ludzie starsi, za sprawą swojego doświadczenia, posiadają pewną dozę autorytetu, jednak nikt nie czuje obowiązku do okazywania im posłuszeństwa. Gdy w niektórych przypadkach dowódcy są jasno określani, jak było to w przypadku Botokudów, Indian z centralnej Kalifornii, Wedda i Mincopie, ich władza jest niezwykle ograniczona. Lider klanu nie ma środków do wymuszania własnych życzeń wbrew woli pozostałych. Większość plemion myśliwskich nie ma jednak liderów. Cała społeczność męska współtworzy homogeniczną, jednorodną masę, gdzie specjalne

uznanie należy się jedynie tym, których podejrzewa się o magiczne moce¹.

Widać więc, że w tym przypadku nie występuje nawet przebłysk państwowości — zarówno z punktu widzenia standardowych teorii o państwie, jak i socjologicznej idei państwa.

Struktura społeczna prymitywnych wieśniaków nie przypomina państwa bardziej niż banda myśliwych. Tam gdzie pracujący na roli wieśniak żyje na wolności, nie ma jeszcze państwa jako takiego. Pług jest zawsze oznaką lepszej kondycji gospodarczej, która charakteryzuje państwo, czyli w tym przypadku systemu pracy na plantacji przez poddanych wieśniaków². Karczownicy żyją w izolacji, rozprzestrzenieni po kraju na poletkach ziemi, bądź w wioskach, rozdzieleni z powodu kłótni dotyczących granic regionów i farm. W najlepszym przypadku żyją w słabo zorganizowanej społeczności, połączeni przysięgą oraz luźnym węzłem narzuconym przez świadomość wspólnego pochodzenia, mowy i wierzeń. Jednoczą się może raz do roku we wspólnej celebracji wielebnych przodków lub bogów plemiennych. Nie ma nad tą masą rządzącego autorytetu, różni przywódcy wiosek bądź regionów mogą mieć mniej albo więcej kontroli nad opisanymi tak przestrzeniami, co przeważnie zależy od ich przymiotów, a w szczególności przypisywanych im właściwości magicznych. Cunow tak opisuje peruwiańskich wieśniaków przed przybyciem Inków: „nieuregulowane współistnienie wielu niezależnych i walczących wzajemnie plemion, które były podzielone na mniej lub bardziej autonomiczne jednostki terytorialne, złączone razem więziami braterstwa”³. Można stwierdzić, że wszyscy prymitywni wieśniacy starego i nowego świata pasowali do tej definicji.

W takim stanie społeczeństwa trudno wyobrazić sobie, by powstała wojenna organizacja zdolna do przeprowadzenia ataku. Jest wystarczająco trudno zmobilizować klan (a tym bardziej plemię) do wspólnej ochrony. Wieśniakowi zawsze brakuje mobilności. Przytwierdzony jest do podłoża niczym rośliny, które uprawia. W rzeczywistości praca na roli czyni go przypisanym do

¹ Grosse, *Formen der Familie*. Freiburg and Leipzig, 1896, s. 39.

² Ratzel, *Völkerkunde*. 2 wyd. Leipzig and Wien, 1894-5, II, s. 372.

³ *Die Soziale Verfassung des Inkareichs*. Stuttgart, 1896, s. 51.

gleby (*glebae adscriptus*) — i to mimo tego, że, przy braku prawa, posiada on wolność poruszania się.

Jaki cel miałyby mieć ekspedycja łupieżcza w kraju w całości zamieszkałym przez wieśniaków? Jeden wieśniak nie zdoła zdobyć na innym wieśniaku niczego ponad to, co już posiada. W społeczeństwie z nadmiarem terenu pod uprawę, każdy osobnik wkłada jedynie niewielką pracę w swoją rozległą uprawę. Każdy uprawia tak wiele terytorium, jak tylko potrzebuje. Więcej byłoby nadmiarem. Jego posiadanie byłoby stratą nakładu pracy, nawet jeśli możliwe byłoby przechowanie produktów zbożowych na dłużej. Przy prymitywnych warunkach łupy te niszczeją szybko za sprawą zmian pogodowych, mrówek i innych czynników. Według Ratzela, wieśniak z Afryki Środkowej musi przetworzyć nadwyżkę zboża w piwo tak szybko jak to tylko możliwe — jedynie po to, aby nie stracić go w całości!

Z tych powodów prymitywni wieśniacy pozbawieni są tej wojennej potrzeby przejścia ofensywy, będącej wyróżniającą cechą myśliwych i pasterzy: wojna nie może poprawić ich warunków bytu. To pokojowe nastawienie wzmocnione jest przez fakt, że zawód rolnika nie czyni go skutecznym wojownikiem. Prawdą jest, że jego mięśnie są silne, a jego wytrzymałość wysoka, jednak jest on powolny w reakcji i nieprędko w determinacji, podczas gdy myśliwi i nomadzi, za sprawą swojego stylu bycia, rozwijają szybkość ruchów i zwinność akcji. Z tego powodu prymitywny wieśniak jest od nich z reguły bardziej łagodny w podejściu.

Podsumowując, pośród gospodarczych i społecznych warunków regionów rolniczych, nie można znaleźć powodów dążenia do wyższych form integracji. Nie występuje impuls ani możliwość wojowniczego podporządkowania sąsiadów. Żadne „państwo” nie może zatem powstać, i żadne tak naprawdę nigdy nie powstało w takich warunkach. Bez zewnętrznej pobudki od grupy ludzi wychowanych w innym stylu, prymitywny rolnik nigdy nie odkryłby państwa.

Ludy występujące przed powstaniem państwa: pasterze i wikingowie

Pasterze z kolei, mimo iż izolowani, wytworzyli znaczną grupę elementów państwowości, a plemiona, które podażyły dalej, osiągnęły ją w pełni, z jednym wyjątkiem ostatniej charakterystycznej cechy państwa w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia, a mianowicie: stałej okupacji terytorium o określonych granicach.

Jednym z tych elementów jest aspekt gospodarczy. Nawet bez interwencji pozagospodarczej siły wciąż może wytworzyć się pomiędzy pasterzami wystarczająca rozróżnialność własności i dochodu. Zakładając, że z początku występowała równowaga w liczbie bydła, po upływie czasu jednak jeden człowiek stawał się bogatszy, a drugi człowiek stawał się biedniejszy. Nadzwyczaj utalentowany hodowca ujrzy swoje bydło rosnące w liczbach; ostrożny strażnik i śmiały łowca uchroni swoje przed zdziesiątkowaniem przez drapieżne zwierzęta. Element szczęścia również wpływa na rezultaty. Jeden z tych pasterzy natrafia na wyjątkowo dobre pastwisko i zdrowe zbiorniki wodne, inny straci cały inwentarz przez zarazę, ciężki opad śniegu bądź burzę piaskową.

Różnice w dobytku szybko wywołują różnice w klasach. Pasterz, który utracił wszystko, musi zatrudnić się u człowieka bogatego, obniżając tym samym swój status względem niego i stając się od niego zależnym. Gdziekolwiek pasterze żyją, we wszystkich trzech regionach starożytnego świata odnajdujemy tę samą historię. Meitzen donosi o nomadzkim plemieniu Samów z Norwegii: „Trzysta reniferów wystarczało dla jednej rodziny; ta, która posiadała sto, musiała zaciągnąć się do pracy u bogatszej, której liczba reniferów sięgała tysiąca sztuk”⁴.

Ten sam autor, mówiąc o nomadach z Azji Środkowej, dodaje: „Rodzina potrzebuje trzysta sztuk bydła dla poczucia komfortu; sto sztuk jest ubóstwem, przy którym pojawia się życie w długu. Poddany zmuszony jest uprawiać ziemię pana”⁵.

Ratzel opowiada o [Hotentotach](#) z Afryki i ich zwyczaju nazwanym *commendatio*: „Człowiek biedny stara się zatrudnić u człowieka bogatego, a jedynym jego celem jest zdobycia bydła”⁶.

Laveleye donosi o takich samych warunkach w Irlandii, przypisując pochodzenie terminu „feudalizm” (*systeme feodal*) zjawisku pożyczania bydła przez bogatych ubogim członkom plemienia. Posiadanie bydła — *fee-od* — było pierwszym lennem i dopóki dług istniał, magnat traktował pomniejszego posiadacza jako „swojego człowieka”.

⁴ *Siedlung und Agrarwesen der Westgermanen*, etc. Berlin, 1895, I, s. 273.

⁵ I. c. I, s. 138.

⁶ Ratzel, I. c. I, s. 702.

Możemy jedynie domyślać się metod, którymi — nawet w czasach pokojowego stowarzyszenia pasterzy — te gospodarcze i w konsekwencji społeczne różnicowanie było utrwalane. Sprytniejsi zapewne efektywnie wykorzystywali przesady członków swoich klanów i tworzyli powiązania między władzą a stanowiskami religijnymi. Jednak to różnicowanie, tak długo jak niezmienione przez środki polityczne, działa w bardzo skromnych granicach. Nie ma żadnej pewności, że bystrość i skuteczność są dziedziczne. Największe stado może zostać podzielone, jeśli wielu spadkobierców wychowa się w tym samym namiocie; poza tym fortuna bywa zdradliwa. W naszych czasach, najbogatszy Lapończyk w Szwecji stał się, w najkrótszym możliwym czasie, tak biedny, że rząd musiał zapewnić mu pomoc materialną.

Te wszystkie przypadki wzmacniają tezę, że pierwotne warunki gospodarczej i społecznej równości są zawsze przywrócone, przynajmniej w przybliżeniu.

Im bardziej pokojowy, autochtoniczny i prawdziwy jest nomada, tym mniejsze są uchwytne różnice w posiadaniu. Wzruszającym jest zobaczyć, jaką przyjemność sprawia staremu księciu Mongołów Tsaidam przyjęcie małego podarunku bądź daniny, złożonej z garści tytoniu, kawałka cukru i dwudziestu pięciu kopiejek⁷.

Ta równość zniszczona jest trwale i w większym stopniu przez środki polityczne. „Tam, gdzie toczona jest wojna i zdobywany jest łup, wyrastają większe rozbieżności, które objawiają się w posiadaniu niewolników, kobiet, broni i rumaków czystej krwi”⁸.

Władanie niewolnikami! Nomada jest wynalazcą niewolnictwa, stworzył zatem załączek państwa, pierwszą gospodarczą eksploatację człowieka przez człowieka.

Myśliwy prowadzi wojny i bierze jeńców. Nie czyni ich jednak niewolnikami: są oni albo zabijani, albo włączani w poczet plemienia. Niewolnicy

⁷ Ratzel, l. c. II, s. 555.

⁸ Ratzel, l. c. II, p. 555.

nie stanowiliby dla niego wartości. Łupy z takiej wyprawy mogą być przechowywane jeszcze trudniej niż zboże. Pomysł wykorzystania człowieka jako narzędzia pracy mógł pojawić się jedynie w takim systemie gospodarczym, w którym dalszy wzrost dobrobytu (nazwijmy go kapitałem) uzależniony jest od wykorzystania podległej siły roboczej.

Ten etap osiągnąć jest w pierwszej kolejności przez pasterzy. Jedna rodzina, bez zewnętrznego wsparcia, może zgromadzić stado bardzo niewielkich rozmiarów, które mogłoby efektywnie chronić przed atakiem drapieżnych zwierząt bądź ludzi. Dopóki środki polityczne nie wkroczą na scenę, dodatkowa pomoc w postaci wspomnianych uboższych członków klanu wraz z uciekinierami z klanów obcych (istniejących na całym świecie jako chronieni podlegli właścicieli wielkich stad) jest raczej rzadko używana⁹.

W niektórych przypadkach cały klan pasterzy podporządkowuje się, na wpół dobrowolnie, innemu bogatszemu klanowi.

Całe ludy zajmują pozycje odpowiadające ich względnemu dobrobytowi. Dla przykładu, Tunguzi, którzy są bardzo biedni, starają się przebywać w pobliżu osiedli Czukczów, ponieważ znajdują zatrudnienie w postaci pasterzy reniferów należących do bogatych Czukczów. Opłacani są w reniferach. Z kolei podporządkowanie uralskich Samojedów przez Sirjaenów nastąpiło przez stopniową okupację ich pastwisk¹⁰.

Wykluczając, naturalnie, ostatni przypadek, który jest już bardzo zbliżony do państwowości, niewielka siła robocza, bez kapitału, nie jest wystarczająca dla klanu do utrzymania liczego stada. Co więcej, techniki pasterskie same doprowadzają do podziałów, bowiem pastwisko nie powinno nigdy posiadać, jak to mawiają mieszkańcy Alp Szwajcarskich, „przepychu”, a więc nadmiernej liczebności zwierząt. Zagrożenie utraty całego stada zmniejszone jest w związku z rozproszeniem zwierząt po różnych pastwiskach, jako że plagi, burze itd. mogą

⁹ Dla przykładu wśród ludu Ovambo, l. c. II, s. 214, który według Ratzela wydaje się opartym na statusie zbliżonym do niewolniczego; bądź też w przypadku starożytnych Irlandczyków według Leveleye'a.

¹⁰ Ratzel, l. c. I, p. 648.

zaatakować wtedy tylko część; poza tym zagraniczny wróg nie może przywłaszczyć wszystkich stad naraz. Z tego powodu Hererowie twierdzą, że: „każdy zamożny właściciel zmuszony jest trzymać, oprócz głównego stada, kilka innych dodatkowych stad. Młodszy bracia, bądź inni bliscy krewni, bądź nawet wypróbowani starzy słudzy trzymają nad nimi pieczę”¹¹.

Z tego powodu rozsądny pasterz oszczędza schwytanego jeńca, którego może użyć jako niewolnika na swoim pastwisku. Zaobserwować możemy tę metamorfozę od zabijania do niewolenia w tradycyjnych zwyczajach Scytów: oferowali oni w swoich świętych miejscach jednego na stu pojmanych wrogów. Lippert, który donosi o tym fakcie, widział w tym: „początek samoograniczania, którego przyczynę dostrzec można w wartości, jaką pojmany nabywał, stając się sługą pasterza z plemienia”¹².

Wraz z wprowadzeniem niewolników do gospodarki plemienia pasterzy, państwo, ze swoimi niezbędnymi elementami, jest dopełnione, wykluczając fakt, że nie posiada ono jeszcze jasno zdefiniowanego ograniczonego terytorium. Państwo sprawuje zatem *pewną formę* zwierzchnictwa, a jego gospodarczą podstawą jest wykorzystanie ludzkiej pracy. Od tego momentu różnicowanie statusu majątkowego i formacja klas społecznych następuje szybko. Stada liczne, mądrze podzielone i lepiej chronione przez licznych uzbrojonych służących, aniżeli przez wolnych ludzi, generalnie utrzymują się liczebnie; rosną one też szybciej niż te ludzi wolnych, jako że są zwiększane przez większy udział łupów otrzymywanych przez bogatych — zależnie od liczby wojowników (niewolników), których postawią oni w polu.

Podobnie, stanowisko nadrzędnego kapłana generuje jeszcze większe i ciągle rosnące różnicowanie, które dzieli dotychczas równych członków klanu, aż ostatecznie prawdziwa arystokracja, bogaci potomkowie bogatych patriarchów postawieni są w opozycji do zwykłych wolnych ludzi.

¹¹ Ratzel, l. c. II, s. 99.

¹² Lippert, *Kulturgeschichte der Menschheit*. Stuttgart, 1886, II, s. 302.